Nr. 190. We Lwowie Czwartek dnia 11 Lipca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przed walką.

Lwów 10. lipca.

W rubryce ostatnich wiadomości podaliśmy już notatkę o rozwiązaniu parlamentu angielskiego i o terminie przyszłych wyborów. Rzeczy idą więc tam szybkim krokiem ku rozwiązaniu i agitacja w pełnym znajduje się toku. Już teraz zdaje się nie ulegać wątpliwości, jaki będzie ostateczny wynik wyborów. Stronnictwo liberalne przystępuje do walki z armją znużoną, osłabioną, a po części także rozbitą; a ci, którzy niem kierują, nie oddają się żadnym złudzeniom, że siły obecne ledwie starczą do przyzwoitej obrony. W tej chwili chodzi przedewszystkiem o uratowanie tego, co się da, ale nadziei zwycięstwa nie ma.

Że rzeczy taki wzięły obrót, nie jest bynajmniej winą liberalnego programu. To wszystko, w obronie czego stronnictwo liberalne walczyło w ostatnim okresie swojej władzy, nie straciło nic ze swojego pierwotnego znaczenia. Przeciwnie, żyje ono pełnem życiem i byłoby w stanie okazać swoją żywotność wobec każdego konserwatywnego rządu. Brakło natomiast sił, potrzebnych do urzeczywistnienia programu liberalnego, brakło poprostu tchu stronnictwu liberalnemu. Ale i tych objawów słabości nie można kłaść na karb parlamentarnych zastępów liberałów. Faktycznie, stronnictwo to nigdy prawie świetniejszych nie składało dowodów parlamentarnej karności i dzielności, jak w ciągu ostatnich trzech lat. Liczebnie słabe i złożone właściwie z trzech frakcyj, trudnych do spojenia w jednolitą całość taktyczną, stronnictwo liberalne było w rzeczywistości słabszą niemal częścią w organiźmie parlamentarnym, a mimo to przez cały czas ciągle szło naprzód w ofenzywie, a unjoniści własnej korzystnej pozycji żadnego nie zawdzięczają sukcesu.

Kraj za skąpo jednak wyposażył siły liberałów, wyborcy przystąpili do urny w chwili, gdy podmuch opinji publicznej był niekorzystny dla *home-rule*, a potem mimo kilku sukcesów liberałów nie był jakoś w stanie dla nich się zapalić. Kraj stracił czucie z ideą walki o *home rule*, a im bardziej walka stała się skomplikowaną, tem zgubniejszy wpływ wywierała apatja kraju, która przyczyniła się ostatecznie do tego, że Gladstone ustąpił z pola walki. Decyzja jego wynikła niewątpliwie z przekonania, powziętego po głębokiej rozwadze, że *home-rule* nie da się teraz wywalczyć z tej przyczyny, iż opinja publiczna kraju w tym kardynalnym punkcie programu liberalnego nie stoi dość zwarcie za liberałami, a nadto wynikła ta decyzja niewątpliwie z przekonania, że walka obecna prędzej, czy później, musi być zerwaną, a całe dzieło na nowo zaczęte *ab ovo*. Naród trzeba na nowo dla *home-rule* pozyskać, trzeba na nowo usilną pracą odkryć zatarte ślady, a tę pracę chciał Gladstone zostawić siłom młodszym.

Argumenty te równie zrozumiałe, jak przekonywujące, nie były jednak w stanie przeszkodzić temu, by ustąpienie Gladstone'a nie złamało czynnej energji stronnictwa, powikłanego w zaciętą walkę i nie będącego w stanie wytrzymać zatraty sił. Rozluźniły się węzły większości, świadomość niemocy zabiła chęć do czynów, większość rozsypała się i padła, sama przekonana, że czas jej na razie minął i że najbliższa przyszłość żadnych dla niej nie ma szans.

Wobec takiego stanu rzeczy, wobec tego osłabienia stronnictwa liberalnego, konserwatystom nie trudno liczyć na świetne zwycięstwo przy przyszłych wyborach. Choćby jednak ich sukces był wielki, niemniej jednak mieścić on w sobie będzie zarodek rozczarowania z tej prostej przyczyny, że ulegnie wprawdzie w walce stronnictwo liberalne, ale nie żywotna zawartość jego programu. Mimo swojej słabości i mimo nieprzyjaznych okoliczności, liberali zdołali utrzymać sprawę *home rule* we wszystkich zmiennych sytuacjach walki parlamentarnej. Środkami legalnemi unjoniści nic wskórać nie mogli, a dopiero nadużycie przywileju izby lordów potrafiło zniweczyć odniesione w izbie gmin zwycięstwo słusznej sprawy. Takiego jednak sukcesu, wymuszonego środkami nienaturalnemi, długo utrzymać nie można — przynajmniej w Anglji. Siejba Gladstone'a, który w liberalnym świecie Wielkiej Brytanji spopularyzował ideę *home rule*, jeszcze zejdzie, a szeroka opinja publiczna w kraju dojdzie do przekonania, że postęp polityczny i zaspokojenie Irlandji na zasadzie programu liberalnego — to dwa jednakie i nierozłączne pojęcia.

Memorjał wydziału krajowego w sprawie rozwoju komunikacyj.

Wydział krajowy wystosował do Koła polskiego we Wiedniu memorjał w sprawie poprawy stosunków komunikacyjnych w naszym kraju.

Memorjał ten przesłał wydział krajowy wszystkim członkom Koła polskiego, wychodząc z założenia, że kwestja ma nader doniosłe dla kraju znaczenie. Wydział krajowy zwraca uwagę Koła polskiego na ten tytuł preliminarza budżetu państwowego na rok 1895, którym objęte są wydatki na budowę dróg i mostów w naszym kraju. Rząd preliminował w r. 1894 na te cele sumę 282 400 zł., zaś na rok 1895 wstawiono tylko 118.700 zł., zatem mniej o 163.700 zł.

Tak znaczne zniżenie wydatku państwa na roboty drogowe w kraju naszym, co do powierzchni najrozleglejszym, a także co do liczby mieszkańców najpierwszym w szeregu krajów monarchji, mogłoby — zdaniem „wydziału krajowego — znaleźć jedynie uzasadnienie albo w absolutnej niemożności skarbu państwa do ponoszenia wydatków na należyte uzupełnienie sieci drogowej, albo w uzasadnionem przekonaniu, że na tem polu nie pozostaje już nic do zrobienia, że sieć ta w kraju naszym żadnego uzupełnienia nie wymaga. Wydział krajowy sądzi, że wobec pomyślnego stanu finansów państwa, motyw pierwszy w niniejszym wypadku nie mógł decydować, zaś motyw drugi należy wykluczyć wobec tego, że chodzi o komunikacje w kraju, który skutkiem długoletniego zaniedbania, jest pod względem komunikacyj o wiele gorzej położony, niż którykolwiek z krajów koronnych.

Wydział krajowy wykazuje, że w kraju naszym przypada na 100 □ kilometrów powierzchni, zaledwo 3677 kilometrów dróg rządowych i że Galicja zajmuje dopiero 12 te z rzędu miejsce. Przedewszystkiem cała północna część powierzchni kraju naszego pozbawiona jest dróg rządowych prawie zupełnie.

W r. 1868 objął kraj od rządu 891·291 klm. i to w stanie tak wadliwym co do budowy samej i utrzymania, że potrzeba było przeprowadzić cały szereg rekonstrukcyj i wzmacniać pokład kamienny. Dziś sieć dróg krajowych wynosi 1829 klm. zatem zwiększyła się o przeszło w dwójnasób, czyli o 105·2 %. Wszystkich dróg krajowych, powiatowych i gminnych jest razem 6477·4 klm. Suma wydatków poniesionych przez kraj na drogi i ich utrzymanie w okresie od r. 1866 po r. 1895 wynosi 23,752.556 zł.

Wydział krajowy podnosi w swym memorjale, że zapewne żaden z krajów koronnych nie wyprzedził naszego kraju w działalności na tem polu, a jeśli się weźmie na wzgląd ogólne położenie kraju w chwili rozpoczęcia tej działalności, jeśli się zważy rozliczność zadań, jakie wskutek długoletniego zastoju w administracji i gospodarstwie kraju przypadły do spełnienia czynnikom: jak kraj, powiaty, łącznie z gminami i obszarami dworskimi w ciągu ery autonomicznej — to przyznać trzeba, że ofiary poniesione w tym okresie czasu w celu podniesienia komunikacyj, przechodziły nawet możność kraju i powiatów.

W dalszym ciągu swego memorjału podnosi wydział krajowy cały szereg klęsk elementarnych, jakie od r. 1889 kraj nasz nawiedziły. Następnie panująca kryzys rolnicza, spadek cen produktów rolnych itp. podkopały w licznych wypadkach egzystencję rolników, zarówno właścicieli większych posiadłości, jak włościan, a wywołując redukcję robót gospodarczych do koniecznego tylko *minimum*, spowodowały brak sposobności do zarobku, uniemożliwiły więc licznej warstwie ludności włościańskiej, nie posiadającej gruntu, egzystencję dalszą. To dało powód do chęci szukania lepszej doli gdzieindziej, skłonność do łatwowiernego ulegania podszeptom ajentów towarzystw emigracyjnych, umiejących ten stan usposobienia ludności wyzyskać w celu skłonienia jej do tłumnej wędrówki za morze. Wydział krajowy rozpatrzywszy się w położeniu ekonomicznem ludności i w potrzebach komunikacyjnych tych okolic, odniósł się z prośbą do Koła polskiego o wyjednanie u rządu centralnego dodatkowych kredytów na subwencjonowanie dróg niektórych, celem dania zarobku ludności jeszcze w ciągu tegorocznej jesieni i zapobieżenia dalszemu tłumnemu wychodźctwu. Wydział krajowy przyrzekł ze swej strony z funduszów do dyspozycji mu stojących akcję tę poprzeć.

Wydział krajowy domaga się subwencji na drogi: Kamionka Turynka w pow. żółkiewskim i kamioneckim, Zadwórze-Nowosiółki-Kamionka Strumiłowa; Busk-Chołojów, Busk-Toporów, Radziechów-Szczurowice w pow. kamioneckim; Brody-Założce; Płuchów-Podkamień w pow. złoczowskim; Horodyszcze-Jezierna w pow. brzeżańskim; Jaryczów-Podliski w pow. lwowskim; Lwów Gliniany; Lwów Szczerzec i Przemyślany-Pomorzany. Wydział krajowy domaga się wyjednania na ten cel kredytu w kwocie 200.000 złr, a nadto prosił Koło polskie, ażeby po porozumieniu się z rządem, przeprowadziło uchwalenie w radzie państwa rezolucji, wzywającej rząd, aby jak najrychlej wziął pod rozwagę sprawę odpowiadającego interesom państwa i kraju uzupełnienia sieci dróg rządowych w Galicji i aby pierwszą ratę potrzebnego na ten cel kredytu wstawił w preliminarz budżetu państwowego już w r. 1896.

Deputacja bułgarska w Petersburgu.

Nowoje Wremia ogłasza interwiew swego współpracownika Lialina z metropolitą Klemensem, a rozmowa ta, o ile naturalnie jest prawdziwą, rzuca pewne światło na właściwy cel deputacji, pomimo oficjalnych zaprzeczeń.

„Pocóż przyjechała do Petersburga deputacja bułgarska? — pyta się *Nowoje Wremia*. Czyż prócz złożenia wieńca na grobie zmarłego cara, nie ma jakiego innego, politycznego celu? Kwestja ta jest na porządku dziennym, zwłaszcza od czasu, gdy stambułowska *Swoboda* ogłosiła warunki zgody, które deputacja bułgarska ma zaproponować rządowi rosyjskiemu. Organ Stambułowa mówił o przejściu dynastji na prawosławie, o konwencji wojskowej między Rosją a Bułgarją, o mianowaniu rosyjskich oficerów na stanowiskach bułgarskiego ministra wojny, naczelników dywizyj i komendantów pułków. Za te ustępstwa powinna Rosja uznać ks. Ferdynanda księciem bułgarskim i zaproponować innym mocarstwom, aby poszły za jej przykładem.

Ile w tem jest prawdy i czy tu ona jest choć w mikroskopijnej części, — najprościej było dowiedzieć się o tem od samych członków deputacji, co też zrobiłem, zastawszy ich w bardzo stosownej chwili, a mianowicie bezpośrednio po audjencji u ministra spraw zewnętrznych, ks. Łobanowa-Rostowskiego.

— We wszystkich tych wieściach nie ma ani słowa prawdy — oświadczył mi kategorycznie na początku naszej rozmowy naczelnik deputacji, metropolita Klemens. — Proszę, aby *Nowoje Wremja* zaprzeczyło tym wymysłom, puszczonym w świat przez wrogów Bułgarji, którzy pragną podtrzymywać nieporozumienie pomiędzy Bułgarją a Rosją. Bułgarska deputacja przyjechała uczcić prochy zmarłego cara i złożyć wieniec na jego grobie. Oto istotny cel deputacji. Nie ukrywam, że prócz tego deputacja ma na celu wyrazić wdzięczność i wierność narodu bułgarskiego dla Rosji i jej cara Deputacja pragnęłaby usunąć ostatnie nieporozumienia pomiędzy Bułgarją a Rosją i wznowić dobre pomiędzy niemi stosunki.

Prezydent sobranja bułgarskiego Todorow, prezes komisji śledczej w sprawie Stambułowa dr. Mołłow, dyplomata bułgarski Nabotkow, jednogłośnie potwierdzili słowa władyki. W istocie, deputacja przyjechała prosić o przyjaźń Rosji i — jak wyraził się metropolita Klemens — o „zapomnienie przeszłości“, ale nie ma żadnego jasno określonego celu. Audjencja, którą ich zaszczycił minister spraw zewnętrznych, była prostym aktem grzeczności i pozbawioną jest wszelkiego politycznego znaczenia. Audjencja ta zresztą, jak mi się zdaje, dodała ducha deputatom, którzy teraz mają ogromną ochotę przedstawić się carowi.

W dalszym ciągu rozmowy o fałszywych wieściach wyraził się metropolita znacząco, że „Bułgarja wiele zawiniła wobec Rosji“, zawiniła, że przez jakiś czas wierzyła tym kłamstwom, które rozsiewali o Rosji wrogowie Rosji i Bułgarji, że uwierzyła w zaborcze plany Rosji. Teraz jednak Bułgarom otworzyły się oczy, nie wierzą oni więcej ani postrachom Stambułowa, ani obłudnym ostrzeżeniom jego zagranicznych doradców.

— Tendencyjne kłamstwo o Rosji niestety eksploatowano bardzo długo i bardzo zręcznie — wmięszał się do rozmowy dr. Mołłow. — Nieboszczyk Aksakow napisał kiedyś o zlaniu się Bułgarji z Rosją i oto zdanie tego pisarza, człowieka prywatnego, zaczęto uważać za zdanie rządu rosyjskiego. Kłamstwo, rozsiewane o deputacji, ma to samo źródło. Nie wierzą jednakże już temu w Bułgarji, tam pragną tylko dobrych stosunków z Rosją, jej przyjaźni i wspaniałomyślnej (?) opieki.

Rozmowa przeszła potem na wypadki macedońskie. Zdaniem deputatów powstania w Macedonji nie ma wcale. Powstanie byłoby teraz przedwczesnem i niekorzystnem dla Bułgarji, która sama jedna z Turcją zmierzyć się nie może. Sojuszników w celu przyłączenia Macedonji do Bułgarji nie ma teraz wcale.

— Całe powstanie — mówił dr. Mołłow — to dwie lub trzy szajki po 12 do 15 ludzi, które na własne ryzyko szerzą bunt w Macedonji. W szajkach tych znajdują się naturalnie i Bułgarzy z księstwa, nawet z samej Sofji, ale wszakżeż Sofja na pół zaludniona jest przez wychodźców z Macedonji, którym rząd nie może przecież zabronić powrotu do ojczyzny. Rząd bułgarski nie bierze żadnego, ani pośredniego, ani bezpośredniego udziału w powstaniu macedońskiem.

Zresztą ruch ten prędko się skończy, zwłaszcza, jeżeli Porta zgodzi się na wykonanie firmanu z roku 1870. Historja tego firmanu jest według słów Nabotkowa następującą: wobec licznej ludności bułgarskiej w Macedonji, uznał sułtan za rzecz uzasadnioną i słuszną mianować dla Macedonji sześciu biskupów bułgarskich. Mianowano jednak tylko trzech. Rząd bułgarski i egzarcha pertraktują obecnie o mianowanie trzech pozostałych biskupów i jeżeli pertraktacje te pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem, ruch w Macedonji ustanie sam przez się.

Co się tyczy samej Bułgarji, to panuje w niej teraz najzupełniejszy spokój. Dawna walka stronnictw przycichła. Stambułow znajduje się w areszcie domowym, a śledztwo prowadzi komisja sobranja. W październiku będzie sobranje sądziło Stambułowa. Komisja ustanowiła już dziesięć punktów, w których Stambułow naruszył konstytucję bułgarską.

Charakterystyczny epizod podaje w telegramie z Petersburga *N. fr. Presse*. Otóż do kwatery deputacji w hotelu „Bellevue“ przyszedł współpracownik *Pietiersburskoj Gazety* i oświadczył, że rozmawiał z Cankowem, na co odpowiedział mu Todorow, iż ogłoszeniem tej rozmowy wyświadczono Cankowowi niedźwiedzią przysługę, gdyż podkopano jego znaczenie w Bułgarji. Wszyscy jego czciciele i przyjaciele musieli się od niego odwrócić. Dr. Mołłow zawołał: „Cankow skłamał jak najęty!“

„Cankow powiedział panu, — rzekł Todorow — że obecne rządy w Bułgarji są gorsze niż Stambułowa. Jest to oburzające kłamstwo! Każdy Bułgar wie, że książę po upadku Stambułowa stał się zupełnie innym. Cankow kłamał, gdy mówił, że polityka księcia nie jest dosyć jasna; książę jest dzisiaj zdecydowanym russofilem i zdaje sobie jasno sprawę z tego, że Bułgarja bez Rosji egzystować nie może i dlatego związał się z przyjaciółmi Rosji. Cankow jest zagniewany na księcia, na nas, na całą Bułgarję, ponieważ nie zrobiliśmy go prezydentem i kazaliśmy mu czekać we Wiedniu na rozstrzygnięcie kwestji. Temu nikt nie jest winien, gdyż pewne kwestje jurydyczne przeciągnęły ogłoszenie amnestji. Do pewnego stopnia nieprzyjemne wrażenie wywarła także jego zbyteczna odezwa do ludu bułgarskiego. Mimowoli dochodzi się do przekonania, że Cankow pracuje dla samego siebie, najwyżej może jeszcze dla Luckanowa, którego chce koniecznie zrobić ministrem spraw zewnętrznych. Również twierdzenie Cankowa, jakoby przy ostatnich wyborach używano gwałtów, jest bezczelnem kłamstwem.

W jednym okręgu planowano wprawdzie tumult, nie chcę jednak nazwisk Cankowa i Luckanowa mięszać z agitacją wyborczą. Prawda, panowie? — zapytał w końcu innych członków deputacji, którzy to zdanie potwierdzili Jeden z nich zawołał nawet:

„Cankow nie myśli teraz o Bułgarji, tylko o sobie samym.“

Stary wichrzyciel stracił więc widocznie resztki swego wpływu w Bułgarji.

Dwa polityczne zgromadzenia czeskie.

W Kolinie odbyło się 7. bm. zgromadzenie staroczeskiego klubu, na którem dr. Fryderyk ks. Schwarzenberg i były burmistrz Pragi dr. Szolz omawiali położenie polityczne. W zgromadzeniu wzięli udział tylko członkowie klubu i zaproszeni goście, razem około 150 osób. Ks. Schwarzenberg przestrzegał młodoczeskich posłów przed kokietowaniem z masami i zarzucał im, iż powodują się bardziej ambicją, niż dobrem ludu. Wskutek polityki młodoczeskiej siły są rozstrzelone. Obok konserwatywnej i młodoczeskiej partji, istnieją obecnie trzy stronnictwa czeskie: postępowe, agrarne i socjalistyczne. Wszystkie nie są zadowolone z obecnego młodoczeskiego przywództwa. Dobro narodu czeskiego leży w jedności wszystkich stronnictw. Obowiązkiem jest działać w tym kierunku, aby lud nawrócił się do partji konserwatywnej, która jedynie (?) wykazać może pozytywne rezultaty. Łatwo znaleść grunt, na którym mogły by się zjednoczyć wszystkie partje: mogłoby się to stać na podstawie rolniczej, narodowo ekonomicznej i przemysłowej. Koalicja nie mogła się długo u-

(66)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ
ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— Tak jest właśnie — rzekł wikary, pochylając się nad książką.

— Ksiądz wikary odszukał więc jej rodzinę? Tak też sądziłam... prawdopodobnie ktoś z miejscowej ludności...

— Nie, moja siostro.

— A więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, to ludzie należący do wyższych sfer społeczeństwa?

— O, bardzo daleko od tego!

— A jednak przypominam sobie — nastawała siostra Marta — na kołdrze, a była to wielka dera końska, znajdowała się korona i jakiś herb. W naszej notatce wspomnianem jest właśnie o tem, jak ksiądz wikary widzi.

— Obawiam się, że derka mogła być kradzioną — rzekł z poczciwym uśmiechem wikary małej parafji.

— Kradziona! — zawołała z niezadowoleniem siostra Marta. — A więc zkądże pochodzi nareszcie to nieszczęsne dziewczę?

Wikary przeprosił zakonnicę, ale oświadczył, że tajemnicę pochodzenia Lidji może odkryć tylko samej pani Ryszardowej Fénigan. Przyrzekł to jej staremu dziadkowi, który będąc bliski śmierci, pragnął chcć raz jeszcze przed zgonem popatrzeć na swoją maleńką Lidję.

— Jeżeli najpierw zaszedłem tutaj, moja siostro, to jedynie tylko dla tego, aby sprawdzić niektóre szczegóły opowiadania, które w słowach bez związku słyszałem z ust człowieka bezzębnego, znękanego starością i chorobą, mimo to jednak widzę, że powiedział mi zupełną prawdę.

Wikary powstał z krzesła; siostra Marta poszła za jego przykładem, pochwalając w zupełności jego wstrzemięźliwość, tem więcej, że tak w przytułku, jak i u Féniganów wierzyli wszyscy, iż Lidja pochodzi z wysokiego rodu.

*

Już późnym wieczorem szedł ksiądz wikary Ceraise wzdłuż brzegu Sekwany razem z Lidją, która na pamięć znała wszystkie tutejsze drożynki i ścieżynki, nieraz bowiem chodziła po nich razem z mężem, gdy, bywało, udawali się na zastawianie lub wyciąganie z wody więcierzy.

Otuliwszy się w szeroki letni płaszczyk, szła przed księdzem, uprzedzając go o każdej nierówności gruntu, o każdej kępce, każdym kołku, wbitym w ziemię, a służącym do przywiązania do niego łódek, dla tego, że ksiądz Ceraise niósł puszkę z sakramentami i posuwał się naprzód z nadzwyczajną ostrożnością.

Noc była jasna, unosząca się jednak z nad rzeki gęsta mgła zaścielała oba brzegi i ciągnęła się do znacznej wysokości. Gdy wikary z Lidją doszli do maleńkiej zatoki, gdzie zwykle stały łódki Ryszarda, zobaczyli błyszczące w budce rybackiej światełko. W tej samej chwili naprzeciwko nich pokazała się chuda, długa, podobna do cienia figura.

— To wy ciotko, Lucru?

— Tak, księże wikary, to ja. Zapóźno jednak przyszliście, księże Ceraise, z ostatniemi sakramentami. Dziadek Jerzy nie żyje.

I ciotka Lucru, gestykulując z wielkiem ożywieniem, zaczęła opowiadać o ostatnich chwilach starca. Przez cały wieczór wyrzucał z siebie jakieś niezrozumiałe słowa i nie spuszczał oczu ze drzwi. Potem przyszedł doktor. Dziadek Jerzy drgnął na całem ciele, podniósł się na posłaniu, zobaczywszy jednak, że się omylił w swem przypuszczeniu, upadł znowu na poduszkę i wydał ostatnie tchnienie. Na szczęście ciotka Lucru miała z sobą butelkę wody święconej — i oto teraz już przeszło od godziny pilnuje nieboszczyka.

— Dziękuję wam, moja kochana — rzekł wikary. — Zaczekajcie teraz, niezadługo was zawołam.

I delikatnie popchnął przed siebie całą drżącą ze wzruszenia Lidję.

Wśród całego stosu najrozmaitszych sieci, wędek, więcierzy i saków, stała skrzynka pokryta białą serwetką, a dwie palące się na niej woskowe świece w srebrnych lichtarzach, nadawały jakiegoś jasnego i schludnego wyglądu wezgłowiu nieboszczyka. Ręce, cały korpus żebraka znikł w cieniu, tylko jedna głowa była jasno oświeconą płomieniem gorejących świec. Z czoła zniknęły napęczniałe zwykle żyły, wygładziły się też i wszystkie zmarszczki, woskowa twarz była spokojną i pełną powag. Nawet kosmata broda była wyczesaną, nadając żebrakowi wspaniałego wyglądu jakiegoś stepowego króla Leara, porażonego piorunem właśnie w chwili, gdy oczekiwał na swoją Kordelję.

W pierwszej chwili Lidja o mało nie zemdlała z powodu duszności w izdebce i przykrej woni, jaką wydzielały z siebie stare łachmany nieszczęsnego starca; minęło to jednak prędko i uderzyła ją piękność i wspaniałość martwej twarzy starego żebraka, a wobec równającej wszystko śmierci uczucie wstydu, które ją przygniatało od chwili, gdy dowiedziała się, że ten stary żebrak-włóczęga był jej dziadem, ustąpiło miejsca uczuciu cichej i pełnej szacunku boleści. Ksiądz prawie gwałtem zabrał, niemal porwał ją z sobą; przedtem była rozgniewana, oburzona, do wściekłości doprowadzona wiadomością o niskiem swojem pochodzeniu, gotowa była prawie zawołać do starego kapłana:

— Kłamiesz, księże!

Teraz jednak, kiedy się nachyliła nad biedną głową starego żebraka, która smutnie przypominała jej o istniejącem między nimi podobieństwie, oczy jej napełniły się łzami na myśl o tem życiu pełnem zaparcia się siebie i cierpienia, o którem dopiero co opowiadał jej wikary małej parafji.

...Wieczór jesienny. Drogą Corbeilles posuwa się zwolna wózek wędrownych koszykarzy, zajmujących się także i innym przemysłem, między innemi i najróżniejszemi wróżbami. Chleba nie ma, nienasmarowane koła wskutek braku mazi skrzypią niemiłosiernie. I oto, przy wjeździe do Soisy, ponętny widok domu przytułku sierót poddaje tym nieszczęśliwym włóczęgom myśl zostawienia tutaj jednej ze zbytecznych, a będących im ciężarem gęb, najmłodszego członka ich rodziny, maleńkiej dziewczynki, którą też pozostawiają pod ocienionemi krzyżem wrotami.

Pierwszego wieczoru matka płakała, następnie pocieszyła się jednak myślą o tem, że dziewczynka przynajmniej nie będzie cierpiała nędzy, że mrzeć głodem nie będzie.

Koła znowu zaskrzypiały, wózek posunął się znowu w dalszą drogę, a wkrótce wszyscy przestali już myśleć o małym podrzutku—wszyscy, oprócz starego dziada, który sam jeden pozostał tutaj, aby zobaczyć, czy przyjmą do przytułku podrzuconą dziewczynkę i który następnie przez całych lat trzydzieści, do samej śmierci swojej nie porzucał okolicy, żyjąc z jałmużny i miłosierdzia ludzkiego, śledząc pilnie, jak się dziecko zmieniło w dorosłe dziewczę, potem w młodą mężatkę i ani razu, do końca swego życia nie zdradził bądź co bądź niezaszczytnej tajemnicy swego pokrewieństwa z Lidją.

I Lidja przypomina sobie... W czasie ich spacerów we czwartki stary żebrak zawsze zdala postępował za sierotami po gorącej i pełnej kurzu drodze.

— Lidjo, twój żebrak! — wołały do niej małe trzpioty.

— Lidjo, twój kochanek — szeptały już starsze dziewczęta.

I wszystkie ze śmiechem wskazywały na starego włóczęgę, na którego łysej głowie, jak siny wąż pęczniała gruba żyła...

Przypomniała sobie Lidja i inne chłodne dni, gdy na drodze szalał wicher i rosił drobny a gęsty jesienny deszcz; w takich dniach widywała zawsze na skraju drogi dziadka Jerzego, siedzącego przed przytułkiem i podejmującego na jego okna swoje wiecznie załzawione oczy.

Przypomniał jej się i ten poranek tegorocznej zimy, gdy w czasie jej choroby, podniesiono go prawie na pół zmarzniętego ze śniegu, na którym przespał noc całą...

A ten drugi poranek, przed dwoma laty, gdy w dniu jej ucieczki, przed nią nagle wyrosła jakby z ziemi postać starego Jerzego; on sam jakby się domyślał jej szalonego zamiaru i starał się temu przeszkodzić... Tak, miał on świadomość tego, że jego dziecko oddala się od niego, że traci ją być może na wieki, a jęk, a raczej ryk, który się wyrwał w ostatniej chwili z jego piersi, powinien był jej powiedzieć, ile czułej i bohaterskiej wierności kryło się pod temi nędznemi łachmanami.

Biedny dziadek Jerzy!

I pomyśleć tylko, że po tylu przebytych cierpieniach nie sądzonem mu było zobaczyć i pocałować ten jeden jedyny raz swego ukochanego dziecięcia, pomyśleć tylko, że to ostatnie jego pragnienie nie mogło być urzeczywistnionem! Ona, jego Kordelja przyszła zapóźno i teraz przed uśpionym na wieki dziadem, zapytywała się sama siebie, jaką ofiarą okupi taką pełną zaparcia się siebie miłość.

— Zamknij mu oczy pani, to wszystko, czego żądał od ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trzymać, bo liberalizm i konserwatyzm, z natury rzeczy ze sobą sprzeczne, nie dadzą się zlać ze sobą. Los czeskiego narodu leży w rękach Młodoczechów. W ich mocy jest przyprowadzenie do skutku napowrót „żelaznego pierścienia“. Obecne stosunki są nieznośne, gdyż rada państwa, ze względu na historyczny rozwój królestw i krajów, nie jest w stanie stać na straży interesów wszystkich tych królestw i krajów, dlatego kompetencja sejmów musi być rozszerzoną, a kompetencja rady państwa zcieśnioną. W rozszerzeniu kompetencji sejmów — rzekł mowca — leży część naszego starego prawnopaństwowego programu. Wspominając o reformie wyborczej, potępia mowca powszechne prawo wyborcze, które przyniosłyby korzyść tylko ateistom i międzynarodowym socjalistom. Program konserwatywnej prawno państwowej partji spoczywa w obronie interesów czeskiego ludu w legalny sposób, na zasadzie historycznego rozwoju królestwa czeskiego. Młodoczesi mają przyszłe ukształtowanie się w parlamentarnej większości w ręku, a mowca ma nadzieję niepłonną, iż rozważą oni to należycie, a w szczególności zastanowią się nad tem, czy zjednoczona lewica niemiecka ma napowrót uzyskać dawne stanowisko. Dałby Bóg, aby Młodoczesi sytuację zrozumieli! W końcu zaapelował mowca do Młodoczechów temi słowy: Oto nasza dłoń do pokoju i do wspólnej pracy! Podajcie swoją dłoń dla dobra naszego ludu.

Następnie dr. Szolc rozwijał program staroczeskiej partji, który się nie zmienił. Mowca upomina, aby się Staroczesi zajęli gorąco zbliżającymi się wyborami sejmowymi. Zgromadzenie uchwaliło w końcu rezolucję, w której pochwala wywody mowców i wzywa zwolenników staroczeskiej partji, aby poczynili potrzebne przygotowania do wyborów.

Równocześnie odbyli Młodoczesi zgromadzenie w Łunach (Laun), na którem przemawiali posłowie Jindrich, hr. Kaunic i dr. Edward Gregr. Jindrich stanowczo bronił powszechnego prawa wyborczego; Kaunic starał się udowodnić, iż upadek koalicji jest sukcesem młodoczeskiej partji, wreszcie Gregr w gwałtowny sposób występował przeciw szlachcie feudalnej, zarzucając jej, iż nie czuje w duchu narodowym, lecz jest międzynarodową. Młodoczesi — rzekł Gregr — pozostaną tak długo w stanowczej opozycji przeciw wszelkim systemom, aż nie zostanie przeprowadzona samoistność krajów czeskiej korony. Zgromadzenie, składające się z 600 osób, uchwaliło rezolucję, wyrażającą zaufanie posłom młodoczeskim, i wzywającą ich, aby wytrwali w stanowczej opozycji.

Kwestja macedońska.

Kwestja macedońska dała powód do dyplomatycznej akcji ze strony mocarstw. Według doniesienia „Agence Balcanique“, mocarstwa utrzymujące stosunki dyplomatyczne z Bułgarją, z wyjątkiem tylko republiki francuskiej, zwróciły uwagę rządu bułgarskiego na rewolucyjną działalność emigrantów macedońskich w Bułgarji i na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby wyniknąć dla Bułgarji w razie, jeśliby Turcja dostarczyła na to dowodów, że ruch macedoński odbywa się w porozumieniu z rządem bułgarskim.

W odpowiedzi na te przedstawienia mocarstw rząd bułgarski wydał okólnik do ich reprezentantów w Sofji, w którym wyjaśnia i usprawiedliwia swą politykę w sprawie macedońskiej. W okólniku tym zaznaczono przedewszystkiem, że stosunki pomiędzy Bułgarją a Turcją aż do chwili wybuchu konfliktu armeńskiego były jak najserdeczniejsze, a w Bułgarji panował spokój zupełny. Kiedy ruch armeński pozyskał sympatje mocarstw, emigranci macedońscy w Bułgarji chcieli także zwrócić uwagę rządów europejskich na potrzebę przeprowadzenia reform i w europejskich prowincjach Turcji, zgodnie z postanowieniami traktatu berlińskiego.

Dalej powiedziano w okólniku, że ustawy krajowe nie dają rządowi bułgarskiemu żadnych środków do czynnego wystąpienia przeciwko temu ruchowi czysto moralnej natury. Byłoby nawet rzeczą niebiezpieczną tłumić tę otwartą agitację, gdyż wówczas mogłaby ona zamienić się w tajne knowania. To też rząd bułgarski uznał za swój obowiązek, jedynie za pomocą środków moralnych wpływać na agitatorów, a zarazem zarządzić wszelkie środki bezpieczeństwa nad granicą.

Rząd bułgarski zaprzecza temu, iżby uzbrojone bandy przechodziły przez granicę z Bułgarji do Macedonji. Okólnik kończy się wyrazami nadziei, że mocarstwa europejskie znajdą środki uspokojenia umysłów w europejskich prowincjach Turcji, podobnie jak znalazły sposób na uspokojenie umysłów w Armenji. Rząd zaś bułgarski ze swej strony wyraża przekonanie, że spokój w Macedonji zostanie przywrócony, skoro tylko Turcja wykona postanowienia firmanu z 1870 roku co do obsadzenia stolic biskupich w Macedonji.

Okólnik powyższy ułożony został roztropnie i trafnie uzasadnia politykę bułgarską, a zarazem zręcznie stawia wobec mocarstw kwestję macedońską w związku z kwestją reform w Armenji. Mocarstwa, które ujmują się za Ormjanami, nie mają istotnie podstawy odmówić swego poparcia Macedończykom, którzy również niczego innego nie żądają, jeno reform w myśl postanowień traktatu berlińskiego. Co zaś do postawy rządu bułgarskiego, zrobił on ze swej strony wszystko, co do niego należało, skoro za pomocą środków moralnych powstrzymywał Bułgarów i emigrantów macedońskich od mięszania się do powstania, a zarazem na granicy zarządził odpowiednie środki.

Do Poznania!

Komitet, zajmujący się urządzeniem wycieczki polskiej do Poznania, wydał następującą odezwę:

Gdy zeszłoroczną wystawę we Lwowie odwidzali Polacy z Wielkopolski, żegnaliśmy ich serdecznem słowem: „Do widzenia w Poznaniu!“ I czekaliśmy sposobnej chwili, aby ziścić to przyrzeczenie wzajemnych odwidzin.

Dziś mamy tę sposobność. Na wystawie w Poznaniu zajęły, mimo twardych warunków walki ekonomicznej, poważne miejsce wyroby wystawców polskich, świadczące chlubnie o pracowitości, przedsiębiorczości i wytrwałości Polaków w pracy nad rozwojem ekonomicznym. Wyjechać zatem do Poznania, uścisnąć serdecznie dłoń Wielkopolan, uznać ich pracę, zagrzać do dalszych zapasów z trudnościami — staje się dziś naszym obowiązkiem. A tem łatwiej przyjdzie nam go spełnić, że mamy się wybrać do prastarej ziemicy Piastowskiej, że dana nam będzie możność powitania tych miejsc, gdzie legły się orlęta lechickie, gdzie Piast gościł rzesze spragnione, gdzie jest grób św. Wojciecha.

Cóż wobec tego nie przyłączy się do nas każdy, komu to tylko będzie możliwem? Pragniemy licznym, a poważnym korowodem zagościć w Poznaniu — wzywamy przeto wszystkich, którzy te same, co my, żywią uczucia, ażeby się do nas przyłączyli.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 11. lipca.

Wycieczka kółka urzędników do Lesienic.

Teatr letni: „Odetta“. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Markiz Bacquehem, były minister spraw wewnętrznych, przybył — jak donoszą do N. fr. Presse — na dłuższy pobyt do Galicji, a mianowicie bawi obecnie w domu p. Władysława Fedorowicza.

† Paweł Starzyk, właściciel księgarni, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 5. popoł., z domu przy ul. Kościuszki l. 22, na cmentarz Łyczakowski. Zmarły był prawym obywatelem i dobrym Polakiem, i brał udział w robotach organizacyjnych r. 1863. Na polu księgarstwa pracował lat 50. Cześć jego pamięci.

Kalendarz. Czwartek (11.): Pelagji m. Wschód słońca o godzinie 4. minut 17, zachód o godzinie 7. minut 51.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ludwika barona Brückmanna, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rudkach.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Stanisławę Zaleską, starszą nauczycielkę sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu, nauczycielką szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta salinarnego Erazma Barącza koncepistą skarbu dla spraw salinarnych przy krajowej dyrekcji skarbu; zaś elewa górniczego Maksymiljana Miszkiego adjunktem zarządu salinarnego w X. klasie rangi.

Popis. W pięcioklasowej męskiej szkole izraelickiej, pozostającej pod kierownictwem p. Z. Mandla, odbył się wczoraj popis doroczny pod przewodnictwem adwokata dra Schaffa, jako reprezentanta przełożeństwa zboru izraelickiego. Do szkoły zapisanych było z początkiem roku szkolnego 367 uczniów, z tych klasyfikowano 355. Postęp uczniów był w ogólności bardzo dobry, jak świadczył o tem wynik klasyfikacji we wszystkich oddziałach.

Popis wczorajszy zrobił na nas niezwykle korzystne wrażenie, wykazał bowiem, że kierownictwo szkoły dba nietylko o rozwój umysłowy uczniów, ale także w głównej mierze o to, aby z wychowanków zakładu wyrośli kiedyś prawi, dzielni i miłujący kraj obywatele, zasługujący na równi z innymi na miano synów tej ziemi. Z prawdziwą przyjemnością widzieliśmy też, jak język polski starannie i z prawdziwem zamiłowaniem traktowany jest w tej szkole, dzięki czemu wszystkie dzieci wysławiają się czysto i poprawnie. Deklamacje polskie (np. „Koncert Jankiela“) wygłaszane były z przejęciem się i zrozumieniem, spiewy choralne były śliczne. Z równą starannością pielęgnowano w szkole mowę hebrajską, a język niemiecki także nie pozostawał w tyle.

Po skończonym popisie i rozdaniu nagród, jeden z uczniów, opuszczających szkołę, w rzewnych słowach pożegnał dyrektora i nauczycieli, na co dyrektor p. Mandel, odpowiedział dłuższą przemową, w której zachęcił młodzież do wytrwania w zasadach, jakich nabyli w ciągu tych kilku lat pierwszej nauki, ażeby z czasem wyrośli na zacnych obywateli kraju i chlubę izraelickiego społeczeństwa.

Ruch wszelkich pociągów na szlaku Stryj-Drohobycz przywrócony.

Do wiadomości członków zjazdu pedagogicznego. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Pismem z dnia 7. lipca rb. przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowych we Wiedniu, uczestnikom tegorocznego walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach, na wszystkich linjach kolei skarbowych w Galicji i na Bukowinie, w czasie od 16. do 22. lipca rb., następujące ulgi kolejowe: 1. Za okazaniem karty uczestnictwa, wystawionej przez zarząd główny, płacić będzie każdy członek Towarzystwa pedagogicznego: a) przy użyciu II. klasy pociągów pospiesznych, zwyczajny bilet pociągu osobowego tej samej klasy; b) przy użyciu II. klasy zwyczajnego pociągu osobowego bilet III. klasy tego samego pociągu; wreszcie c) przy użyciu III. klasy zwyczajnego pociągu osobowego ½ biletu tejże klasy. 2. Zniżenia ceny jazdy dla klasy I. w ogóle i dla klasy III. pociągów pospiesznych nie udziela się. 3. Na jazdę tam, t. j. do Wadowic i napowrót, kupić należy osobny bilet, na podstawie rzeczonej karty uczestnictwa. 4. Jako legitymacja do jazdy służyć będzie bilet wyżej wspomniany, przez kasę ostemplowana karta uczestnictwa, którą zachować należy przy sobie.

VII. zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Profesor Rydygier w Krakowie ogłasza następującą odezwę: „W przededniu zjazdu jeszcze raz zapraszam wszystkich kolegów, którzy chirurgją zajmują, na tę biesiadę naukową. Jeżeli zjazdy przedstawicieli innych gałęzi medycyny są pożądane, to wprost konieczne są takie zjazdy chirurgów. I najlepszy opis nie zastąpi ... starać się żeby jak największą liczbę demonstracji mieć na porządku obrad.

Nęcić też powinno zwidzenie nowego oddziału chirurgicznego profesora Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza, tak wzorowo urządzonego. Wyobrażam sobie, że pomiędzy innymi mianowicie prymarjusze z całego kraju pospieszą zwidzić ten zakład, rzeczywistą chlubę kraju a zarazem odświeżyć swoje wiadomości w chirurgji, zawsze naprzód postępującej.

A więc do miłego widzenia w jak najliczniejszem gronie. Profesor *Rydygier*, przewodniczący zjazdów chirurgów polskich.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 17.0°C., najwyższa + 22.6°C., najniższa + 10.9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie pogodne, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

Pożar. Osadę Zambrów pod Łomżą nawiedził w dniu 5. bm. groźny pożar; spłonęło 225 domów mieszkalnych, prócz zabudowań gospodarskich; przeszło 2000 ludzi zostało bez dachu i chleba.

Wychodźctwo do Ameryki. Mimo drobnych rozmiarów, jakie emigracja zamorska w ostatnim czasie przybrała, zachowały Stany Zjednoczone Północnej Ameryki pierwszorzędne swe znaczenie, jako kraj, do którego emigranci z upodobaniem się zwracają. W roku 1894 wylądowało według statystyki amerykańskiej 314.467 przybyszów w portach Stanów Zjednoczonych. Liczba ta znaczna składała się z 186.287 osadników płci męskiej i 128.220 żeńskiej.

Pod względem wieku stwierdzić można między emigrantami ogromną przewagę osób, znajdujących się w pełni rozwoju i sił. Znajdowało się bowiem wśród liczby przybyszów

41.755 osób niżej 15 lat wieku,
258.162 osób w wieku od 15 do 40 lat,
14.550 osób w wieku wyżej 40 lat.

Przy dopływie emigrantów z poszczególnych krajów przeważa stale liczba mężczyzn, z jedynym wyjątkiem Irlandji, z której do Ameryki wyemigrowało 13.348 mężczyzn i 17.650 kobiet w wieku od 15 do 40 lat. Najsilniejszą jest przewaga między emigrantami włoskimi. Na 27.806 bowiem mężczyzn, przybyło tylko 8768 włoskich kobiet. Z całej ogromnej liczby emigracji amerykańskiej w roku 1894 tylko 1586 mężczyzn i 150 kobiet zaliczało się do klas wykształceńszych. Między nimi było lekarzy i chirurgów 123, duchownych 211, nauczycieli 270, a 342 muzyków.

Oszustwo stemplowe. We Wiedniu urzęduje od dłuższego już czasu komisja dla zbadania oszustw z losami tureckimi. Jak wiadomo, losy zagraniczne podlegają od roku 1889 ostemplowaniu, wskutek czego podrożały losy tureckie w Austrji o 8 do 12 zł. Owoż zawiązało się w Krakowie (?) i w Paryżu konsorcjum, które zakupowało we Francji losy i zaopatrywało takowe w Austrji fałszowanemi stemplami.

Obłąkany na scenie. Tragik teatru narodowego w Berlinie, rodowity Wiedeńczyk Weselsky, oszalał onegdaj na scenie podczas przedstawienia sztuki sensacyjnej „Szalony“. Z trudem zabrano nieszczęśliwca ze sceny do domu obłąkanych. Powodem szaleństwa ma być fakt opuszczenia go przez żonę.

Straszna katastrofa. Opis niezwykle tragicznego wypadku znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Kijewskawo Słowa*. Wypadek zdarzył się w powiecie radomyskim, miasteczku Malinie. Wieczorem około godziny 5., żona mechanika R., pracującego w papierni towarzystwa malińskiego, udała się z swemi córkami do kąpieli. Przybywszy na miejsce, kobiety spotkały się z rodziną kolegi męża, maszynisty, złożoną z matki i dwóch córek i razem kąpać się zaczęły. Dzień był skwarny, kąpiel więc przedłużyła się niezwykle; najdłużej jednak pozostała w wodzie córka mechanika R., ośmnasto-letnia dziewczyna, cierpiąca od czasu do czasu na ataki konwulsyjne. Nieszczęście mieć chciało, iż w chwili, gdy już wszystkie kąpiące ubierać się zaczęły, ta ostatnia, pływając jeszcze w rzece, natrafiła na głębinę, dostała ataku konwulsyjnego i poczęła tonąć. Matka, spostrzegłszy pierwsza wypadek, pospieszyła tonącej córce z pomocą; lecz taż pochwyciwszy matkę za rękę, pociągnęła ją w głąb wody. Na ratunek matce i siostrze podążyła młodsza córka szesnasto-letnia. Nie z lepszym wszakże skutkiem, gdyż matka tracąc przytomność, przygniotła sobą ratującą. Sceny tej nie pozostała obojętnym świadkiem i rodzina maszynisty. Wszystkie trzy kobiety rzuciły się na ratunek ku toncym, ulegając niestety temu samemu co one losowi. Jedna ciągnęła za sobą drugą i w walce z żywiołem traciły przytomność i możność ratunku. Świadkiem tej strasznej katastrofy był nieopodal płynący łódką rybak. — Podpłynął też czemprędzej ku miejscu wypadku. Zadanie wszakże było nad jego siły. Pozbawione przytomności kobiety przewróciły czółno i rybak, zawdzięczając tylko swej sile, wydostać się zdołał z grożącego mu niebezpieczeństwa. Tymczasem nad brzeg rzeki nadbiegli ludzie; pomiędzy przybyłymi znalazł się i lekarz miejscowy. Rzucono się więc do ratunku. Niestety! z wydobytych sześciu kobiet, dwie zaledwie zdołano przywrócić do życia. Utonęły: żona i dwie córki mechanika R., tudzież jedna z córek maszynisty. Trudną jest do opisania rozpacz mechanika R., obecnego podczas całej sceny wydobycia i bezskutecznego ratunku rodziny.

Epilog sądów o Bismarcku. Czytelnicy przypomną sobie z przed kilku miesięcy zbiór sądów najgłośniejszych literatów o Bismarcku, ogłoszony w berlińskim tygodniku *Die Gegenwart*. Podaliśmy wówczas w tłumaczeniu najważniejsze głosy i zdania. Najświeższy numer *Gegenwart* przynosi nam dodatkowo, po wydrukowaniu owego zbioru zebrane jeszcze odpowiedzi na rozesłane zapytanie: „Co pan sądzisz o Bismarcku?“ Są one stosunkowo mniej zajmujące, ale ciekawym jest dodany na końcu sąd niemieckiego powieściopisarza i publicysty Teodora Fontane o wyniku tej jedynej w swoim rodzaju ankiety. Na niespodziewaniej bowiem dowiadujemy się zeń, co jeden z najpoważniejszych przedstawicieli literackiego świata niemieckiego sądzi o Sienkiewiczu. Fontane pisze: „Wiadomym numerem waszego czasopisma sprawiliście mi wielką przyjemność. My Niemcy w naszej mądrości politycznej tak w pochwałach, jak w naganach wystąpiliśmy równie słabo. Dosyć zadowolili mnie tylko v. Egidy i Max Nordau. Stanley jest zajmujący, Spencera głos ważny, ale bezwstydny. Sienkiewicz jest wspaniały. Pobił on wszystkich innych o siedm długości konia. Wogóle nigdy nic podobnego nie zdarzyło mi się spotkać pod względem szerokiego zmysłu historycznego, chociaż on tylko powieściopisarzem, pod względem pochwycenia rzeczy i trafienia w samo sedno. Sąd jego stawiam po nad wszystko, co w rodzaju szkiców i charakterystyk pióra naszych angielskich, francuskich i niemieckich historyków czytałem. Blednie przy tem ulubieniec mój Macaulay. Obawiałem się, że przy końcu wyjdzie Polak i to popsuje przepyszne wrażenie, ale oszczędził mi tej przykrości. To co napisał całkiem mnie upoiło; bo prawda, bodaj dlatego, że jest tak rzadką, może człowieka upoić jak tlen.“

Dziennikarstwo w Serbji. Z Belgradu donoszą, że król odmówił swej sankcji uchwalonej ustawie, mającej na celu zaprowadzenie obowiązku składania przez dzienniki kaucji. Jako motyw odmowy podał król, że w wolnej prasie upatruje nader cenną publiczną kontrolę.

Wybuch Wezuwjusza, jak donoszą z Neapolu, trwa ciągle. Lawa, która wybucha czterema strumieniami, zniszczyła dotąd kilka winnic i wyrządziła w ogóle wiele szkód w okolicy. Jako charakterystyczne, dotąd niebywałe zjawisko, podnoszą, że Wezuwjusz przez jeden z otworów gwiżdże jak lokomotywa kolejowa.

Jak sypia lord Salisbury? Obecny premier minister i kierownik zagranicznej polityki angielskiej, bawiąc nie dawno temu w Paryżu, zadziwił wszystkich swoją oryginalnością. Oto przed przybyciem do Paryża polecił zamówić dla siebie w jednym z tamtejszych hoteli pokój o dwóch łóżkach. Życzeniu temu stało się zadość. — Wieczorem tego samego dnia zajechał szlachetny lord do hotelu, a wszedłszy do zamówionego przez siebie pokoju, spojrzał przedewszystkiem na przygotowane łóżka — poczem z uśmiechem i wyrazem największego zadowolenia skinął na służbę, by się oddaliła. — Nazajutrz lord wstał... ubrał się... i wyszedł na miasto. Służba hotelowa zajrzawszy z ciekawością do pokoju lorda — w osłupieniu spostrzegła, że w obydwu łóżkach ktoś spał — a przecież lord Salisbury sam jeden tylko zajmował ten pokój. — Później dopiero, gdy szlachetny lord powrócił na obiad, dowiedziano się od niego, że w lecie zawsze jedną połowę nocy — przepędza w jednym — a drugą połowę — w drugiem łóżku, gdyż śpiąc w ten sposób, nie jest mu tak gorąco.

Wylew Nilu, jak wiadomo, stanowi corocznie przedmiot niezmiernego zainteresowania całej doliny „świętej rzeki“, a pojedyncze fazy przyboru obchodzone są przez Egipcjan wielkiemi uroczystościami, na owym wylewie bowiem opiera się całe rolnictwo Delty nilowej. Z Kairu donoszą pod dniem 22. czerwca, iż przybór w tym roku przepowiedziany został przez astrologów egipskich na noc z 11. na 12. koptyjskiego miesiąca Bauna (naszego 17—18. czerwca) i istotnie około tej pory nastąpił. Twierdzą oni — a lud święcie wierzy — że wylew następuje dzięki „boskiej kropli“, która tej nocy spada z niebios do Nilu. Przypomina to wierzenia starych Egipcjan, których kapłani uczyli, iż „łza bogini Izys“ spada do Nilu i powoduje jego dobroczynny wylew. Już owa noc, zwana „nocą kropli“, jest bardzo uroczyście obchodzona, a obchody zwiększają się w miarę postępów przyboru i trwają całe miesiące. Znaczna liczba ludności nadbrzeżnej gromadzi się na polach, o ile możności, nad brzegami rzeki i spędza całe noce na śpiewach, grach i gawędach, wracając dopiero rankiem do swoich siedzib. Coroczny przybór Nilu daje się zwykle już bez trudności stwierdzić w końcu czerwca. W połowie lipca przybiera on gwałtowny charakter, aby stanąć w mierze w końcu września, co trwa aż do połowy października, poczem w krótkich już odstępach wylew dosięga najwyższego poziomu. Następnie rozpoczyna się opad wód, najpierw bardzo wolno i zaledwo dostrzegalnie, potem coraz szybciej, dalej znów stoi w mierze, a w kwietniu i maju dosięga najniższego poziomu. Błędnem jest tak bardzo rozpowszechnione mniemanie, iż Nil podczas przyboru zalewa całkowicie swe brzegi i, nawadniając kraj, przyczynia się do urodzajności roli. Woda bywa tam bowiem przy pomocy najrozliczniejszych urządzeń sprowadzana z Nilu do basenów i kanałów, od których znów prowadzą mniejsze już kanały, które cały kraj przerzynają w różnych kierunkach, rozprowadzając wodę na pola wedle potrzeby. Cała uprawna część Egiptu poprzerzynana jest ta-

---

SEN PANNY NINY.

— Niechże mi pani powie, panno Antonino, o czem też pani śniła ubiegłej nocy?

— Po pierwsze nie śniłam wcale...

— A po drugie?

— Gdyby nawet tak było, nie powiedziałabym panu wcale. Gdyby mi nawet grożono śmiercią na stosie, nie powiedziałabym panu.

— No, to w takim razie gotów jestem się założyć, że śniłaś pani o mnie.

— Skąd pan o tem wie?

— Należę do tych którzy wiedzą o wszystkiem. Mój mały palec zdradza mi zwykle tajemnice innych.

— Mój Boże to może pan takie już wiesz, o czem mi się śniło?

— Naturalnie, że wiem. Znam pani sen i zapewniam panią, że się ziści. Sny takich maleńkich, wdzięcznych istotek, jak, pani, sprawdzają się zawsze.

— Czy to prawda?

— Jest to taka prawda, jak nie ulega najmniejszej wątpliwości i niezbitą jest prawdą, że panią kocham.

— No to, to może nie taka znowu niezbita prawda.

— Sen pani jednak tylko wtedy się ziści, jeżeli był przyjemnym i jeżeli po ocknięciu się odczuwałaś pani pragnienie, aby ten przerwany, przyjemny, słodki sen ciągnął się dalej w nieskończoność. Czy pragnęłaś pani tego?

— Zamknęłam oczy i chciałam spać dalej...

— W takim razie sen się zmieni w rzeczywistość. Mogę panią zapewnić, że się ziści.

— Kiedy pan byłeś po raz ostatni u rodziców panny Heleny?

— Nie mówmy o tem, panno Antonino. Mamy mówić nie o pannie Helenie lecz o pani śnie. Mogę się przecież przyznać pani, że jestem ciekawy. Chciałbym chętnie wiedzieć, jakie sny miewa taka cudowna istotka, jak pani, jaki to mógł być obraz senny, wśród którego postaci i ja się znajduję.

— Oświadczyłam panu już raz, że panu tego nigdy nie powiem.

— Nie myślę bynajmniej ustępować. Występuję obecnie w charakterze sędziego śledczego i muszę dojść do jakiegoś rezultatu.

— A teraz odpowiedz mi pan nareszcie, kiedy po raz ostatni byłeś u rodziców panny Heleny? Wszak prawda, że to ładna panienka? Zresztą przedstawia ona co się zowie dobrą partję.

— Są jednak ludzie, którzy znają ładniejsze panny i lepsze partje, niż panna Helena, panny, które posiadają cudowne niebieskie oczęta, których śliczne blond włosy przedstawiają jakby promienie słońca i miewają sny, które się sprawdzają. Składam teraz ręce i proszę i błagam panią, powiedz mi, co się pani śniło?

— A gdybyś pan w tym śnie nie odgrywał żadnej roli, czy i wtedy byłbyś ciekawym?

— Wszystko, co ma z panią styczność, czy to we śnie czy na jawie, interesuje mnie nadzwyczaj.

— Babcia powiedziała mi wczoraj wieczorem, że wszyscy mężczyźni od stworzenia świata tak mówią.

— Babcia ma najzupełniejszą rację, ponieważ od stworzenia świata posiadamy gorące i kochające serca.

— I — powiedziała babcia — znacie dobrze sztukę pochlebstwa.

— A to, co nasze serca zmusza do żywszego bicia, pozostaje nam na zawsze świętem.

— O tak, kiedyś sądzono, że ci, którzy wierzą, stają się szczęśliwymi!. Wprost przeciwnie filozofuje babcia i powiada, że dzisiejsze panny, które wierzą, mylą się.

— Tak ależ proszę pani, panno Antonino, niechże mi pani powie, czego właściwie babcia chce odemnie? Cóż ja takiego zrobiłem?

— Babcia mnie kocha i na podstawie swoich doświadczeń udziela mi rad.

— Czy udzieliła pani takie rady, abyś nikomu o swoich snach nie mówiła?

— To nie!. Nie rozmawiałyśmy o tem wcale.

— A więc możesz mi pani spokojnie swój sen opowiedzieć. Zaczynaj pani, będę milczał.

— I ja milczeć będę. Powiedz mi pan, kiedy po raz ostatni byłeś pan u rodziców panny Heleny?

— Hm, hm, panno Antonino, w sercu mojem powstało pewne podejrzenie. Zaczynam przypuszczać, że piękna panna Nina śniła o czemś, czego nie można opowiedzieć!

— To nieprawda!

— Zaprzeczaj pani tylko dalej. Moje podejrzenie nabiera coraz silniejszych podstaw. Rzeczywiście, nie przypuszczałem...

— Ale czyż kto jest temu winien, że mu się śni to lub owo?

— Naturalnie, że winien. Kto np. na kolację zjadł dużo mięsa, tego we śnie trapią straszliwie najrozmaitsze zwierzęta. Złoczyńca widzi we śnie policjanta... a zły uczeń widzi przed sobą surowego nauczyciela z trzcinką w ręku.

— Co też pan mówi!

— A kto niekiedy o mnie myśli, temu się muszę ukazać i we śnie.

— W takim razie jest to rzeczą zupełnie naturalną, że mi się pan śniłeś?

— To się samo przez się rozumie. Naprzykrzam się pani prawie przez cały tydzień, podziwiam twoje oczy, zachwycam się twoim głosem i jestem nadzwyczaj szczęśliwy, gdy się mogę dotknąć twojej rączki. Wobec tego muszę i w snach pani zajmować jakieś miejsce... Ale, wszak prawda, że nie występuję wtedy w odstraszającej, brzydkiej, nieprzyjemnej postaci?

— Nie, nie, nie!

— Widzi pani, w tym wypadku można kogoś i słówkiem „nie“ uszczęśliwić.

— Ależ proszę, nie dręcz mnie pan dłużej. Odpowiedz mi pan nareszcie, kiedy po raz ostatni byłeś u rodziców panny Heleny?

— A więc zasnęłaś pani, zaczęłaś pani marzyć i wtedy ukazałem ci się...

— Tak, zupełnie niespodziewanie, jakbyś wyrósł z tych krzaków w ogrodzie, gdy siedziałam na ławeczce... Z uśmiechniętą twarzą, z kwiatów bukietem w ręku zbliżyłeś się do mnie, a kiedy zacząłeś mówić, to głos pański miał jakiś szczególnie przyjemny dźwięk. W chwili, w której pana spostrzegłam, czułam się jakby zmienioną. Nie uznawałam wtedy żadnych form światowych i zdawało mi się, że jesteśmy zaufanem... rodzeństwem.

— Tak się też stanie. Zobaczysz pani, że sen twój się ziści.

— Przyjęłam kwiaty, a potem uścisnęliśmy sobie serdecznie nasze dłonie, pomimo, iż właściwie nie pragnęliśmy tego. Zamieniliśmy kilka słów, a pan usiadłeś przy mnie, tak blisko, że dotykaliśmy się ramionami.

— Śliczny sen, który coraz więcej zbliża się do rzeczywistości... A potem?

— To już dosyć, więcej nie powiem.

— Teraz następuje część najwięcej interesująca... ta ... ustna... prawda?

— Zkąd pan o tem wie?

— Są powieści, których koniec bardzo łatwo odgadnąć.

— Ale wiesz pan, we śnie byłeś trochę za... śmiałym.

— Tak też będzie w rzeczywistości. Pamiętaj pani jednak o tem, że wtedy rzeczywistość była tylko snem.

— Chwyciłeś pan moją rękę i pocałowałeś ją dziesięć, dwadzieścia razy, raz po raz...

— Czy tak całowałem, jak to w tej chwili czynię?

— O tak, tak! Ależ puść pan rękę, już dosyć! Chciałam się wyrwać z pańskich rąk i miałam zamiar uciekać, nie mogłam się jednak ruszyć z miejsca. I podczas gdy pan całowałeś moje ręce, owładnęło mną jakieś niewypowiedziane przyjemne uczucie. Wiedziałam, że nie powinnam już dłużej pozostawać, a jednak musiałam... a pan całowałeś moje ręce coraz więcej i więcej...

— O droga Nino!

— Zacząłeś pan mówić i patrzyłeś mi tak serdecznie, tak poczciwie w oczy. Powiedziałeś mi od jak dawna mnie kochasz i jak gorąco pragnąłeś tej chwili. Wyznanie pańskie było tak szczere, takim przyjemnym był dźwięk pańskiego głosu, że przyznaję się otwarcie, słuchałam, jakby zachwycona.

— A widzi pani, mówiłem przecież, że sen twój się sprawdzi. I teraz, gdy trzymam pani rączkę w mojej dłoni, wyznaję pani otwarcie, że cię kocham nad życie!...

— Następnie uścisnąłeś mnie pan...

— W ten sposób, prawda? Droga Nino, sen twój sprawdza się w najdrobniejszych szczegółach...

— Nareszcie, gdy mnie już pan trzymałeś w swoich objęciach, a ja głowę oparłam na twojem ramieniu, stałeś się nagle poważnym, uroczyście prosiłeś mnie o moją rękę i błagałeś, abym została twoją żoną. Chciałeś pan nawet natychmiast pomówić z mamą.

— Czy tak?... Dlaczegoż mnie pani teraz odpychasz?... U rodziców panny Heleny byłem zeszłej niedzieli po południu,

— O mój Boże!

— Co się pani stało?

— Pocóż ja panu opowiedziałam mój sen?...

— Abym mógł pomówić z mamą. *X.*

...ki, które w czasie wylewu stanowią jedyną komunikację wiosek między sobą.

Wycieczka polska do Poznania. Wczoraj wieczorem odbyło się znowu posiedzenie pełnego komitetu wycieczki do Poznania. Załatwiono na niem wiele mniej ważnych szczegółów, przyjęto odznaki i karty uczestnictwa i wybrano ostatecznie komitet gospodarczy wycieczki. Komitet ten składają pp.: dr. Szczęsny Dziwiński, prorektor politechniki i Stefan Kossuth, jako reprezentanci techników polskich, Michał Michalski jako reprezentant rady miejskiej i Towarzystwa strzeleckiego, i Jan Ihnatowicz jako reprezentant Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Przypominamy, że listy, przez komitet przygotowane do zapisywania się na wycieczkę, znajdują się: w Tow. politechnicznem, Rynek l. 30. I. piętro; w Kole literackiem; w kasynie miejskiem; w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta plac Kapitulny l. 3.; w sklepach p. Ihnatowicza: ul. Kopernika l. 3. i ul. Halicka l. 11.; w biurze p. Karola Turzyńskiego, hotel Georgea i w magazynie braci Schuyerów ulica Karola Ludwika l. 2.

Komitet ściślejszy wycieczki urzęduje w biurze Towarzystwa politechnicznego, gdzie też codziennie między godz. 7 - 8 wieczorem zgłaszać się można po wszelkie informacje.

Pomyłka. W wczorajszej depeszy naszej z Wiednia zaszła w jednem miejscu skutkiem nieuwagi pomyłka tak widoczna, że zapewne sami czytelnicy już ją sobie sprostowali. Oto w sprawozdaniu z rozprawy nad budżetem oświaty w radzie państwa wymieniono jako mówcę p. Bilińskiego, który nie jest wcale posłem i przeto nie mógł przemawiać. Owym mówcą, mylnie przez depeszę wymienionym, był prawdopodobnie p. Sokołowski.

Słuszne zażalenia dochodzą nas na służbę miejską w parku Kilińskiego, która nie zważając wcale na przechadzającą się w alejach parku publiczność, przeważnie z kobiet i dzieci złożoną, używa nawet w napomnieniach swych wyrazów, zapożyczonych z języka karczemnego i rażących najprymitywniejsze nawet poczucie przyzwoitości. Zwracamy na to uwagę ogrodnika miejskiego, który w pierwszym rzędzie powołany jest do zapobieżenia tego rodzaju wybrykom.

Sprowadzenie zwłok. Z Sieniawy donoszą: W sobotę dnia 6 b. m. sprowadzono z Wiednia do Sieniawy i złożono w grobach familijnych książąt Czartoryskich zwłoki rodziców Jerzego ks. Czartoryskiego, a to: ks. Konstantego Czartoryskiego, zmarłego dnia 23. kwietnia 1860 i Marji z Dzierżanowskich ks. Czartoryskiej, zmarłej 28. listopada 1842, oddzieł zwłoki Angeliki ks. Czartoryskiej, zmarłej w roku 1808. Wprost ze stacji kolejowej w Przeworsku, przewieziono śmiertelne szczątki w trzech metalowych trumnach i złożono po nabożeństwie żałobnem w podziemiach kościoła parafialnego. Z rodziny zmarłych znajdowali się: Jerzy ks. Czartoryski z małżonką i księżniczką Wandą, syn księcia Jerzego ks. Witold z małżonką i synowie ś. p. ks. Władysława Czartoryskiego, Adam i Witold.

„Świat w obrazach" Nr. 3 już wyszedł.

Zapiski pośmiertne. W Krynicy zmarła w 77 roku życia Joanna Nitribitowa, żona sekretarza powiatowego, a matka inżyniera, członka tamtejszej komisji zdrojowej. — W Warszawie zmarł powszechnie ceniony i znany w szerokich kołach lekarz dr. Józef Stummer, Krakowianin.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na dar honorowy dla ks. arcyb. Issakowicza od N. N. 50 ct (1 kor.).

Na rzecz kolonii rymanowskiej złożyli: V. lista ks. kanonika Urbana z Rudek 33 zł. Kazimierz Horodyski z okazji pogadanki 5 zł. Dyrekcja szkoły kolejowej ze Lwowa 1 zł. 30 ct. P. Szwajcerowa na listę 10 zł P. Sworakowski i p. P. Pisarski 2 zł. P. Pallasek z Jaworowa 13 zł. 50 ct. N. N. z Jar sławia za pośrednictwem „Gaz. Nar" 5 zł. Dyrekcja gimn. w Tarnowie 1 zł 50 ct. Dyrekcja szkoły żeń. im. Konarskiego 3 zł. 50 ct. Kasa oszczędn. 100 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Odetta", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Piętnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Debora", dramat w 4 aktach Mosenthal'a. Szesnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie „Wieczoru trzech króli" zapełniło niezwykle salę letniego teatru. Oud ten sprawiła pani Modrzejewska; w zwykłych bowiem warunkach niewieluby się może znalazło amatorów starego — genjalnego po wsze czasy, ale zawsze starego — Willa. Dla lubiącego ślizgać się po gładkich deskach salonowej dzisiejszej komedji, tryskające nieporównanym, miejscami rubasznym nieco dowcipem Szekspira, wiele rzeczy, słyszanych ze sceny, budziłyby pewien niesmak, a może i zawiść dla satyry, w jakiej celuje w komedjach swych stary wieszcz Albjonu. Artystka jednak, jak pani Modrzejewska, umie tyle wlać serdecznego ciepła w słowa poety, umie tak rozgrzać całe otoczenie, że nawet szarża, jakiej w innym razie nie przebaczonoby artyście, bierze się za najlepszą monetę. W trzeciej odsłonie wręczono pani Modrzejewskiej piękny kosz z kwiatami; oklaski prócz tego zbierali: pani Żelazowska i panowie Trapszo, Gasiński i Walewski, który rolę błazna znakomicie odegrał. Wybornym intendentem, zakochanym w swej pani, był p. Ruszkowski; p. Wysocki zaś sentymentalną rolę Sebastjana odegrał z wielkiem przejęciem.

Pani Anna Bocskay, dawna ulubienica lwowskiej publiczności, wystąpiła w tych dniach w Strasburgu w operetce Neumana p. t. „Królowa Gamary" z wielkiem powodzeniem, a wskutek tego sympatyczna artystka została zaangażowaną do tamtejszego teatru na trzy lata, pod bardzo korzystnemi, a nieznanemi u nas warunkami, gdyż z roczną płacą piętnastu tysięcy marek.

80-letni jubileusz „Cyrulika Sewilskiego." Na przyszły rok w d. 5. lutego przypada 80ta rocznica, gdy w Rzymie w teatrze Argentina, wystawiono po raz pierwszy operę Rossiniego „Cyrulik Sewilski" (5. lutego 1816 r.) W rocznicę tego ważnego w świecie artystycznym dnia, mają się odbyć we wszystkich znaczniejszych teatrach włoskich przedstawienia tejże opery. Teatr la Scala w Medjolanie wystawić ma w tym dniu „Cyrulika Sewilskiego" po raz 247, (ostatni raz dawano go w roku 1877), z wielką pompą i z udziałem pierwszorzędnych sił, jakie obecnie egzystują. Rozynę śpiewać będzie prawdopodobnie nasza rodaczka pani Sembrich Kochańska, lub też panna Pinkertówna, Warszawianka.

„Myśli" nr. 8 zawiera treść bardzo obfitą i urozmaiconą, mianowicie znajdujemy na wstępie uwagi, z powodu zawieszenia *Świata* pt. *„Panem et circenses"*, dalej dokończenie ślicznej pracy Marji Konopnickiej o J. Lenartowiczu; dalszy ciąg studjum o książce hr. Tołstoju: „Patrjotyzm a chrześcjaństwo;" rzecz o „Ideałach niewieścich w powieściach Zacharjasiewicza" przez Józefa Bornszteina, oraz stałe rubryki sprawozdawcze. W odcinku rozpoczęła *Myśl* druk większego utworu M. Wołowskiego p. t. „Historja łzy."

„Przedświtu" nr. 13 i 14, dwutygodnika dla kobiet, wyszedł i zawiera treść: Szczęsna: Za progiem raju, cykl piosnek (c. d.) — Czego nas uczą? Rozprawka pedagogiczna. Baczność! Franciszek Lasocki: Wbrew zamiarom, obrazek sceniczny w 3 aktach (dok.). — Smutne rocznice, przypomniał z dziejów Juljan B. (c. d.) — Spirytyzm nowożytny (c. d.) — Leopold Lityński: Z teki szkiców. Pieśń życia. — Przegląd piśmiennictwa. — Kroniczka. — Wskazówki praktyczne. — Dodatek o modzie. — Myśli wyjęte z „rodziny Połanieckich" H. Sienkiewicza. — Korespondencje Redakcji. — Ogłoszenia. — W dodatku: 7 arkusz bibljoteki powieściowej (dok.) i Polonez na fortepian Fr. Barańskiego.

Ostatnie wiadomości.

Według depesz dzisiejszych izba posłów rady państwa rozpoczęła wczoraj na wieczornem posiedzeniu obrady nad reformą procedury cywilnej. Z tej okazji zwracają w sferach kompetentnych uwagę na okoliczność istotnie charakterystyczną, że wskutek obrad komisyjnych powstała w projekcie luka, której w przedłożeniu rządowem nie było. Projektowana procedura cywilna nie zna bowiem osobnego postępowania w sporach małżeńskich. W projekcie rządowym tego rodzaju postępowanie było przewidziane, ale komisja rozdzieliła dotyczący rozdział. W motywach sprawozdania komisyjnego powiedziano wprawdzie, że nowego uregulowania postępowania w sporach małżeńskich nie potrzeba, ale z tego nie wynika, że postępowanie to na podstawie dekretu nadw. z roku 1819 nadal ma obowiązywać, bo nowa procedura je znosi. Temu brakowi trzeba będzie jakoś zaradzić.

Uchwały delegacji wspólnej, powzięte na tegorocznej ich sesji, uzyskały najwyższą sankcję i zostały już ogłoszone w *Wiener Ztg.*

Wybrany dnia 4. sierpnia 1892 pod egidą Gladstone'a parlament już nie istnieje. Królowa podpisała onegdaj dekret rozwiązujący i rozpisujący nowe wybory. Rozpoczną się one w przyszłą sobotę. Nowy parlament ma się zebrać dnia 12. sierpnia.

Baron Hammerstein, znany redaktor *Kreuz Ztg.*, którego nieczyste sprawki ciągle są jeszcze przedmiotem powszechnej dyskusji, ogłosił swoje wystąpienie z frakcji konserwatywnej parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, wrzekomo z tego powodu, aby mógł wytoczyć proces redakcji *Kleine Presse*. Do redakcji *Kreuz Ztg.* baron Hammerstein już nie powróci, ale wystąpienie jego nastąpiło pod warunkiem, że zapłacono mu z góry płacę za szereg lat. Ofiarę tę poniesiono, bo się obawiano niedyskrecji ze strony Hammersteina.

Według informacyj, jakie odbiera *Pol. Corr.* z Belgradu, program nowego postępowego gabinetu serbskiego, da się streścić w słowach: praca, porządek i prawo. Rząd unikać będzie czczych przyrzeczeń, a przyrzeknie tylko to, co jest zdecydowany stanowczo spełnić. Zresztą zasady partji postępowej są znane, a według nich należy przypuścić, iż nowy gabinet na zewnątrz starać się będzie o utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, a na wewnątrz o uporządkowanie finansów państwa, wprowadzając możliwe oszczędności w administracji, dalej o podniesienie stosunków ekonomicznych kraju i o postępowy rozwój we wszystkich dziedzinach państwowego życia. Jeden z pierwszych projektów, jaki rząd przedłoży skupczynie, dotyczy przywrócenia publicznego bezpieczeństwa. Amnestjonowanie osób, skazanych w procesie Cebinacza, wywarło w kraju dobre wrażenie.

Neuer Wiener Tagblatt reprodukuje sensacyjną wiadomość, którą z Petersburga otrzymać miał paryski dziennik *Le Journal*, iż w Moskwie odkryto wielkie sprzysiężenie, na życie cara. Szef moskiewskiej żandarmerji pułkownik Berdiajew już od miesiąca czuwał nad czynnościami osób, należących do sprzysiężenia i w stanowczej chwili przedsięwziął liczne aresztowania. W sprzysiężeniu było ośm osób czynnych, z tych sześciu niedawno ułaskawionych nihilistów. Następstwa tego sprzysiężenia mogły być bardzo doniosłe. *Le Journal* dodaje, że car polecił wypłacić pułkownikowi Berdiajewowi 10.000 rubli nagrody.

W Berlinie utrzymują, że zmiana stosunku Bismarcka do cesarza datuje się od ostatnich odwiedzin ministra wojny we Friedrichsruh. Minister wojny natychmiast po powrocie z Friedrichsruh składał cesarzowi sprawozdanie. Nazajutrz wypowiedział ks. Bismarck znaną mowę do rolników, poczem cesarz kazał zmienić przygotowaną już całkowicie i z uznaniem o działalności Bismarka wspominającą mowę, jaka miała być wypowiedziana na kilońskich uroczystościach. Jak wiadomo mowa ani jednem słowem nie wspomniała o Bismarcku.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 10. lipca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej przedłożył kierownik ministerstwa handlu dodatkowy kredyt 10.000 zł. na szczegółowy projekt budowy linji kolejowej Podwysokie-Chodorów.

Nowo wybrani posłowie Engel, Stransky, Janda i Wychodil składają przyrzeczenie poselskie, trzej ostatni oświadczają przytem, że przyłączają się w zupełności do państwowo-prawnego zastrzeżenia Młodoczechów.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty przy tytule: „szkoły wyższe", Wiedersperg przypomina to, co zeszłego roku mówił o brakach i wadliwościach powszechnego szpitala we Wiedniu, i dziękował Rittnerowi za obietnicę, że przebudowanie klinik nastąpi w czasie feryj i prosił o dalsze reformy.

Baernreiter żądał rychłej zmiany ustawy o pensjach i traktowaniu nauczycieli. Oddalanie 70 letnich profesorów jest nieusprawiedliwione. Mowca wnosi rezolucję z żądaniem zniesienia tego ograniczenia, i domaga się bezpłatnych operacyj na dentystycznych ambulatorjach.

Habermann protestuje przeciwko tworzeniu czeskiej politechniki na Morawach, dowodząc, że technik bez niemieckiego języka nigdzie obejść się nie może. Techników należy chronić i zdala trzymać od waśni narodowościowych. Mowca porusza dalej sprawę regulacji płac profesorskich, żąda zwołania ankiety przy współudziale profesorów, celem załatwienia sprawy dyplomów dla techników, domaga się poparcia ze strony rządu dla nauki elektrotechniki i chemji w Austrji. (*Oklaski na lewicy*).

Kaunitz polemizuje z Habermannem, żąda politechniki czeskiej na Morawji, przemawia za przypuszczeniem kobiet do studjów uniwersyteckich, a zwłaszcza lekarskich. Zapotrzebowanie lekarek powiatowych w Bośnji doprowadza do tego, że się przyjmuje cudzoziemki, lub że nasze kobiety zmuszone są kształcić się za granicą.

Wiedeń 10. lipca. (*Z izby posłów*). Dyskusja budżetowa osiągnęła wczoraj swój szczyt przy kwestji cylejskiej, która jednak ani w małej części nie wzbudza tego zainteresowania, jakiego pierwotnie się spodziewano. Już pierwszy mowca p. Haase przemawiał przed pustemi ławkami. Tak on, jakoteż następni mowcy, pp. Hallwich i Kraus przemawiali naturalnie za skreśleniem tej pozycji budżetowej, starając się ją przedstawić, jako atak na prawa narodowe Niemców.

Słoweniec p. Vosniak oświadczył, że kwestja cylejska nie jest bynajmniej polityczną, lecz tylko pedagogiczną. Okręg, dla którego ma być przeznaczonem gimnazjum w Cylei, zamieszkały jest przez 10.000 Niemców, a 185.000 Słoweńców.

Na tem przerwano posiedzenie i rozpoczęto je na nowo wieczorem rozprawą nad procedurą cywilną, którą wdrożył jako referent p. Eugenjusz Abrahamowicz. Przemawiali następnie: kierownik ministerstwa sprawiedliwości Krall, p. Nitsche, Młodoczech p. Slavik — który dopatrywał się w przedłożeniu wrogich tendencyj przeciw adwokatom — i Młodoczech p. Dyk — który znów imieniem swego stronnictwa oświadczył się za procedurą cywilną — poczem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Wiedeń 10. lipca. Na wywody liberalnego dziennika *Grazer Tagblatt*, który wzywa Niemców do udziału w zgromadzeniu, mającem zaprotestować przeciw uchwaleniu pozycji na słoweńskie gimnazjum w Cylei — odpowiada stara *Presse*, że dzisiejszy gabinet obejmując swój urząd, znalazł już uchwalony przez komisję budżet oświaty, a jako prowizoryczny gabinet urzędniczy nie miał nawet prawa zmieniać tego budżetu w duchu partyjno-politycznym. Gabinet stara się zadowolnić wszystkie narodowości i liczyć się z ich uzasadnionymi interesami. Specjalnie co do kwestji cylejskiej, to misja dzisiejszego gabinetu urzędniczego nie pozwala mu nawet zajmować się tego rodzaju wysoce politycznemi sprawami.

W końcu dowodzi *Presse*, że uchwalenie budżetu będzie wotum ufności nie dla rządu, ale dla państwa i jego potrzeb.

Wiedeń 15. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusję w sprawie cylejskiej, przy której to sposobności przyszło do burzliwych scen, zwłaszcza, gdy klerykalny poseł Kaltenegger w powyższej sprawie przemawiał za pozycją cylejską. Obrady trwają dalej. Dziś nastąpi głosowanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 10. lipca. Przewodniczący kolegjum niemieckich mężów zaufania wystosował do p. Plenera adres dziękczynny.

Berno 10. lipca. Uchwała sejmu morawskiego, co do obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w szkołach realnych, otrzymała sankcję.

Berlin 10. lipca. Redaktor *Kreuz-Zeitung* który przez kierownictwo konserwatywnego stronnictwa został z tej posady usunięty, ma także złożyć mandaty poselskie do sejmu i parlamentu.

Sofja 10. lipca. Jak słychać, stara się Łobanow wyrobić bułgarskiej deputacji posłuchanie u cara Mikołaja.

Paryż 10. lipca. Izba przyjęła 513 głosami przeciw 11 konwencję francusko-szwajcarską.

Petersburg 10. lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że bułgarska deputacja ma także prosić rząd rosyjski o ukończenie budowy cerkwi w wąwozie Szipki.

Wiedeń 10. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy, południ. notowano: kredyty 409·37, węg. kredyty 491·50, anglosy 177·50, laenderbanki 286·30, sztacbany 439·87, lombardy 112·25, elbethale 300·—, tytoniowe 238·75 alpiny 96·70, renta majowa 101·25, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 101·10, los turecki 81·50, uniony 358·50

Berlin 10. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 245·50 (409·60), lombardy 47·40 (112·14). węg. renta złota 104·40 (123·88), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 9. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 344·63 (409·59), lombardy 97·12 (122·3), renta węg. złota —·— (——) koonrowa —·— (—·—).

Wiedeń 10. lipca. Z Sofji zaprzeczają, jakoby rząd bułgarski nosił się z zamiarem aresztowania Stambułowa.

Berlin 10. lipca. *Hamburger Nachrichten* oświadczają, że hr. Herbert Bismarck od czasu gdy opuścił służbę państwową nigdy nie czynił starania, by do niej powrócić. Przeciwne temu pogłoski rozpuszczają tendencyjnie nieprzyjaciele byłego kanclerza.

Paryż 10 lipca. Parlament 394 głosami przeciw 130 przyjął nową ustawę o podatku wódczanym, podwyższającą ten podatek na 275 franków od hektolitra alkoholu. Nadto upoważniono rząd do wniesienia w ciągu sześciu miesięcy projektu ustawy, zaprowadzającej monopol wódczany.

Sofja 10. lipca. Bawiący w Petersburgu prezes sobrania Todorow doniósł telegraficznie prezesowi gabinetu Stoiłowowi, że deputacja bułgarska była w sobotę na audjencji u ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa, metropolita Klemens rzekł, że cały naród bułgarski pragnie jak najrychlejszego nawiązania napowrót stosunków ze swymi oswobodzicielami, a na to odpowiedział Łobanow, że jakkolwiek zerwane zostały stosunki dyplomatyczne między Rosją a Bułgarją, to jednak w sympatji i życzliwości Rosji dla Bułgarji nie zaszła żadna zmiana.

Montreal 10. lipca. Dzisiaj rano zderzyły się na jednej z pobliskich stacyj dwa pociągi kolejowe. Straciło życie 25 osób, 30 jest rannych.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 10 lipca godz. 2. min. 15.

Akcje kred.	408 75	Wied. losy	— —
Alpiny	96 30	Akcje tyton.	239 50
Kredyty węg.	490 25	4%, Poż. kraj. z r. 1893	97 80
Anglobanki	178·—	Elbethale	300 50
Uniony	358 50	Länderbanki	287 10
Ludwiki	— —	Renta zł. węg.	123 90
Nordbany	—·—	Bankvereiny	168 80
Lombardy	112 5	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	81 70	Ruble	130 —
Staatsbahny	439 75	100 marek niem.	59·10
Czerniowieckie	326·—	Napoleond'ory	9·57
Gal. obl. prop.	98 40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. W. Kownacki ze Świtażowa L. Horodyska z Kolędzian. A. Sadowski z Podola ros. A hr. Pininski z Suszczyna J. Biliński z Panowic. J. Łuszczewski z Królestwa Pol. T Antoniewicz z Besarabji. B. br. Popper F. br. Loewenstein, G. Jonak, R br. Erlanger, R Drächsler z Wiednia. A. Markiewicz z Odesy.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Sękowski z Wydznia. Fr. Stanek z Wiszanki. Hr. Grocholsey z Pustomyt. C. Glas z Wiednia M. Kursniew ze Stanisławowa I. Eellermann z Kańczugi. M. Ruth z Luksemburga. S. Jasiński z Perorowa. H Żurakowska z Wołynia

— Słyszałem, że posiada pan przyrząd fotograficzny. Proszę mnie sfotografować
— Jużem to zrobił, proszę pani.
— Jakto? Kiedyż?
— We czwartek, gdy używała pani kąpieli.

!KTO CHCE MIEĆ PIĘKNĄ I DELIKATNĄ PŁEĆ NIECH UŻYWA W PORZE LETNIEJ!

Wschodnią pastę piękności (Maść na piegi), [k]tóra usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij „FLORA“ Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka“ otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumer[ji] T. PILARSKIEGO i S[…] Lwów — Hotel George. Wysełka na prowincję odwr[…]

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszer[ną broszurę] o Truska[wcu wysył]a na żąd[anie zarz]ąd.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Piękna willa obok głównego dworca do sprzedania. Wiadomości udzieli Michał Bęgiński, ul Na Błonie 24.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Dla panien różnych miejscowości, kilka koron dziennie za przepisywania. Załączyć kartkę na wyjaśnienia. „Józefa 3“ Kraków, restante. 481

Kupię majątek (w części lasowy) do 150.000 wartości. Oferty przyjmuje Wielmożny Makarewicz, Lwów, Chorążczyzna, ulica Cicha 1., litera O.

Wydział centralny Towarzystwa oficjalistów prywatnych wzywa członków, którzy zmienili miejsce pobytu, aby **natychmiast** nadesłali kwestjonarz wpisując weń dokładnie dzień i rok urodzenia swój, żony i dzieci. 479

Jedna próba wystarczy aby przekonać się, że perfumerję z fabryk krajowych, francuskich i angielskich sprzedają najtaniej *S. Gabriel & Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki l 3. Filja ul Halicka l. 4.

Dobra Urlów przestrzeni 334 morgów w powiecie Złoczowskim, należące do fundacji stypendyjnej imienia Lipińskich, są od 1. marca 1896 do wydzierżawienia. Oferty na dzierżawę wnosić należy w terminie do 1. sierpnia b. r. do Wydziału krajowego we Lwowie lub na ręce Bolesława Wierzchleyskiego, delegata Wydziału krajowego do zarządu dóbr Urlów, Kabarowce poczta Zborów. 474

Lokomobilę angielską o sile 12 koni, używaną lecz w całkiem dobrym stanie, sprzeda za gotówkę „Zarząd fabryki parowej dachówek falcowanych w Zalesiu“ poczta Rzeszów.

Bardzo piękne łóżka staroświeckie do sprzedania. Sykstuska 30

Ogrodnik uzdolniony we wszystkich gałęziach tego zawodu tak w kraju, jak i za granicą, poszukuje posady od 1 października lub prędzej. Adres: poste restante **A. B. 50 Lwów.** 478

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, kuchnia. Jabłonowska 4.

3 pokoje, kuchnia. Zielona 6.

4 pokoje, nyża, spiżarka, kuchnia. Zielona 6

3 pokoje, nyża, kuchnia. Zyblikiewicza 5

Pokój kawalerski. Zamojskiego 7

Kampiana 5. 4 pokoje z przynależytościami od sierpnia. 471

5 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka. Zyblikiewicza 5.

2 pokoje frontowe kawalerskie II. piętro. Krakowska l. 6.

2 pokoje, nyża i kuchnia I. piętro od cyny. Wiadomość w restauracji Pilznerskiej w Rynku l. 17. 458

Sedlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Potrzebuję leśniczego do większego majątku lasowego

z niższym egzaminem lasowym mogącego i przełożeństwo obszaru dworskiego prowadzić, człowieka inteligentniejszego kawalera lub żonatego, młodego, energicznego, rozumiejącego się bardzo dobrze na administracji lasowej i kulturach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i rekomendacyj proszę nadsyłać pod adresem: Wielmożny **M. Zakrzewski,** Wiktorów, p. Halicz. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 169) 1—2

☛ **Nadszedł wielki wybór** ☚

płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny

także najnowszych

krawatek, kołnierzyków i mankiet

Skład fabryczny bielizny prof. dr. Jaegera

Towar doborowy. — Ceny stałe

poleca 1592 1—3

F. S. BARDASZ

we Lwowie

ul. Teatralna l. 9, vis-à-vis kościoła Katedralnego.

L. 24.653/95. I 1611 1—1

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Lwowa wydzierżawia folwark „wschodnia część Pulatyna“ w powiecie Przemyślanskim położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 300 (trzystu) morgów, z czego przypada 1 morg 195□° na ogród, 174 morgów, 1.469°□ na łąki, a 117 morgów, 1.569°□ na role, a 6 morgów, 1.316°□ na pastwiska — na okres dwunastoletni, a to od dnia 24. czerwca 1896 roku począwszy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, odbędzie się dnia 3. września 1895 t. j. w wtorek o godzinie 10. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze czterolecie po 1.800 zł. t. j. tysiąc ośmset zł. a. w. rocznie, za drugie czterolecie po 2.000 zł. t. j. dwa tysiące zł rocznie, za ostatnie czterolecie po 2.200 zł. t. j. dwa tysiące dwieście zł. rocznie, — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. woln. miasta

Lwów, dnia 31. maja 1895.



Specjalności z chemicznego laboratorjum dla kosmetyki

Roberta Fischera

Doktora chemji i kosmetyka,

w Wiedniu, I. Habsburgergasse 4., 2. piętro.

Środek na wyniszczenia włosów (Epilatoire)

do zupełnego wygubienia 631 1—4

Włosów na twarzy, rękach, ramionach itd.

Aby wygubić włosy na niepożądanych miejscach, tak, aby **więcej nie rosły** było do dziś życzeniem, którego nie zadowalał żaden środek. Zdziwienie sprawia przeto mój środek, który nietylko wyniszcza włosy, **ale usuwa wzrost powrotny tychże,** tem bardziej, że przyjmuję **zupełną gwarancję** za skutek, zobowiązuję się bowiem, w razie nieudałym, zwrócić napowrót całą cenę kupna.

Ceny specjalności:

Środek na wygubienie włosów (Epilatoire)	1 mały flakon	zł 5·—
	1 duży „	zł. 10·—
Crème na piegi	1 słoik	zł. 2·—
	z przesyłką pocztową franco o 20 ct. więcej.	
Ozon w wodzie rozpuszczony	1 flakon (½ litra)	zł. 1 25
Woda blondowa (Blondeur)	flakon ½ litrowy	zł. 3·—
„Fo“ materjał do farbowania włosów	1 karton blondu do czarnego po zł. 1·20, 3·— i 5·—	
Email-Puder	puder na dzień w 3 odcieniach 1 karton z różem	zł. 3·—
	1 „ bez „	zł 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa	1 karton	zł. 2·—
Leczniczy środek kwarcowy	do niszczenia zajady	zł. 1 50

Broszurki o Ozonie i użyciu pojedynczych specjalności gratis i franco. **Świadectwa** o nieszkodliwości tych preparatów leżą do przejrzenia, jakoteż tysiące podziękowań z całego świata. **Wyjaśnienia** we wszystkich kosmetycznych okolicznościach i sumienna fachowa porada **bezpłatnie** codziennie od g. 10.—12. i od 2—4 Na prowincję także listownie.

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite

MEBLE

o 35% taniej poniżej cen fabrycznych

A. LUFT we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

RUM CHINOWY.

Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne

Adolfa Pokornego magistra farmacji.

Lwów, Wałowa l. 15.

Na **sezon kąpielowy** poleca:

Sól do kąpieli i zażywania: Francensbadzką, borowinową, Karlsbadzką Morszyńską Marjenbadzką, Iwonicką Rymanowską, kamienną i morską.
Siarkę do kąpieli.
Kule żelazne.
Sodę.
Korę dębową.
Ekstrakt sosnowy.
Aparata do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania.
Gąbki toaletowe i **Luffah** itp.

ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek 38.

MORSZYN

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

stacja kolejowa, 1526 1—? poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwawość, skrofuły.** Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA taflowego i zwierciadłowego KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28. polecają swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza **szyby solinowe (belgijskie) SZKŁO DACHOWE** kolorowe, matowe i w deseniach, **Szkło zwierciadłowe** jak i lustra w ramach itp.

Oszklenia nowych budowli jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rzeżenia szkła. 1632 1—1

L. 344 prez. 1699 1-2

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) Dyrektora budownictwa z płacą 2.400 zł., dodatkiem kwaterowym 480 zł. i dwoma pięcioleciami po 240 zł.;

b) dwóch Inspektorów młodszych z płacą po 1.500 zł., dodatkiem kwaterowym po 300 zł i dwoma pięcioleciami po 150 zł.

c) Asystenta młodszego z płacą 900 zł., dodatkiem kwaterowym 225 zł. i dwoma pięcioleciami po 90 zł.

Kandydaci wykazać się mają złożonymi z dobrym skutkiem egzaminami według ustawy z roku 1886 albo inżynierskimi albo z architektury. Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie

Plany przeznaczone po za Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydjum Magistratu najpóźniej do 1. września b. r.

Kraków, dnia 6. lipca 1895.

Prezydent miasta *Friedlein.*

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wielki błąd.
— Wierzaj mi, pani Pięknicka popełniła wielki błą[d] …
— A to jaki?
— Tak, tak... Stara się ukrywać swoje lata, a nie o[…] twarzy...

Księgarnia J. A. Pelara w [Rzeszo]wie wydała świeżo i poleca jedyne w swoim rodzaju Wincentego Cyb[…]

REJESTRA GOSPOD[ARSKI]E

Wydanie piętnaste, poprawione i uzupełn[…] [Wło]domira Dzierżanowskiego. **Cena egzemplarz[…] […]ego 2 złr. 50 ct.** […] 1—3



Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu […] prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1 40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„	2 5[…]
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·5[…]
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·[…]
[…]niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirius“ franco 5 kilo	„	9 5[…]

Pospieszne przesyłki towarowe z Czech, Morawji i Szląska.

Komercjalny korespondent austrjackich c. k. kolei Państwowych.

AJENCJA c. k. u rzyw. **kolei Południowej** dla ruchu z Bośnią.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

Józef J. Leinkauf

spedycyjne wszelkiego rodzaju.

CENTRALNE BIURO:

Wiedeń I., Hohenstaufengasse 10.

AJENCJA północnej **kolei francuskiej** i północnej **kolei belgijskiej.**

AGENCE des Compagnies **des CHEMINS DE FER du Nord Français et du Nord Belge.**

FILJE: Ala, Via della torre 258. — Berlin — Budapeszt, Zoltángasse 9. — Kraków, ulica św. Gertrudy l. 4. Lwów, ulica Kołłątaja 6.

Specjalny ruch towarowy i przewóz pospiesznych przesyłek

(Packet-Express-Verkehr)

z Czech, Morawji i Szląska do Galicji i Bukowiny. 1709 1—1

Firma ta załatwia także przez swoje filje:

przewóz pospiesznych przesyłek (Packet-Express-Verkehr) w wyżej wymienionych relacjach **przy najkrótszem trwaniu przewozu i najumiarkowańszych warunkach.**

Regularny ruch zbiorowy towarowy przy najszybszem załatwianiu po najtańszych cenach.

Pospieszne przesyłki towarowe z Czech, Morawji i Szląska.

☛ **!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!** ☚

Numer 3.

przepysznego amerykańskiego dzieła

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“

„ŚWIAT W OBRAZACH“

wyszedł i jest do nabycia

w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,

w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszowskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach,** gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać

„Świat w obrazach“

wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt

(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“ „Świat w obrazach“ jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer trzeci zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Plac zgody w Paryżu.
London Brigde w Londynie
Opactwo Muckross w Irlandji.
Bulwar Elżbiety — Budapeszt
Przesmyk Naerodal w Norwegji.
Ulica w Kopenhadze, Dania.
Kolonia i Ken.
Mont Blanc w Szwajcarji
Via appia w Rzymie
Sala Saturna w pałacu Pitti we Florencji.
Gibraltar.
Piramidy i Sfinks w Egipcie.
Rzeka Jordan w Palestynie.
Sukiennice w Krakowie.
Mieszkanie Waszyngtona w Mount Vernon.
West Point nad rzeką Hadson.

☛ **Milion egzemplarzy każdego numeru** ☚

sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika“ nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję poseła się „Świat w obrazach“ jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie poseła się „Świata w obrazach“) **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i ☛ **30 centów** ☚ (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła *„Świat w obrazach“.*

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.